

Zarobki w Polsce od kilku lat stoją w miejscu

28 września 2015

Unijny Eurostat od czasu do czasu podaje statystyki, z których można odczytać bardzo niewygodne dla obecnego establishmentu informacje. Jedną z nich są dane na temat godzinowych kosztów pracy w gospodarce, na które przede wszystkim składa się wynagrodzenie wypłacane pracownikowi. Okazuje się, że o ile w zachodnich państwach UE od kilku lat godzinowe koszty pracy podawane w euro pną się mocno w górę (co oznacza, że rosną wynagrodzenia), o tyle w Polsce stoją one w miejscu. Złoty okres?

Godzinowe koszty pracy w gospodarce składają się z dwóch elementów – większego i mniejszego. Tym większym jest wynagrodzenie wypłacane za pracę. Drugim – mniejszym – są obowiązkowe składki na ubezpieczenia społeczne. Eurostat wylicza ww. koszty dla każdego państwa w Europie, przeliczając dostępne dane na euro. Okazuje się, że w ubiegłym roku godzina pracy przeciętnego pracownika w Polsce kosztowała średnio 7,6 euro. Kwota ta była tylko o +0,1 proc. wyższa od kwoty kosztów pracy przeciętnego polskiego pracownika w 2008 roku.

Zupełnie inaczej wygląda to w przypadku pozostałych państwach Unii Europejskiej. W Austrii godzinowe koszty pracy w latach 2008 – 2014 wzrosły o +18,9 proc. (z 26,4 do 31,4 euro). W Belgii o +15,4 proc. (z 32,9 do 38,0 euro). We Francji o +9,9 proc. (z 31,2 do 34,3 euro). W Holandii o +11,7 proc. (z 29,8 do 33,2 euro). W Niemczech o +12,2 proc. (z 27,9 do 31,3 euro). W Szwecji o +26,9 proc. (z 31,6 do 40,1 euro). Średni wzrost dla wszystkich państw UE (28 krajów) wyniósł +10,2 proc. (z 21,5 do 23,7 euro). Przypomnijmy – w Polsce było to jedynie +0,1 proc., mimo że czynniki rządowe oficjalnie podają nam, że średnie zarobki wyrażone w złotych urosły w tym czasie znacznie powyżej wartości +0,1 proc.

Problem w tym przypadku jest siła nabywcza polskiej waluty. Okazuje się bowiem, że w 2008 roku za 1 złotówkę można było nabyć o wiele więcej euro, aniżeli obecnie. Tym samym statystyczny Polak mógł za swoją pensję kupić znacznie więcej dóbr i usług. Był de facto bogatszy, aniżeli Polak z roku 2014, który za 1 złotówkę może kupić mniej euro (mimo, że jego nominalne wynagrodzenie w złotych urosło).

W zakresie siły nabywczej polskich wynagrodzeń warto również przytoczyć raport OECD, który porównywał zmiany jakie zaszły w przypadku przeciętnych pensji w poszczególnych krajach na przestrzeni lat 2004-2013. Zdaniem tej organizacji w 2004 roku statystyczny Polak zarabiał rocznie 11,9 tys. dolarów. Po upływie dekady, w 2013 roku kwota ta podskoczyła jedynie do 13,6 tys. USD (tj. o 1,7 tys. USD). W Europie w ciągu tego okresu słabsze rezultaty osiągnęły jedynie kraje pogrążone w głębokim kryzysie (Grecja czy Hiszpania). Inne państwa poradziły sobie w tej klasyfikacji znacznie lepiej: na Węgrzech odnotowano wzrost o 3,0 tys. USD do poziomu 13,2 tys. USD, w Czechach o 4,3 tys. USD do poziomu 15,2 tys. USD, a w Estonii aż o 5,9 tys. USD. do poziomu 15,0 tys. USD.

Co ciekawe – we wspomnianym okresie nie wiele zmniejszyła się również różnica pomiędzy przeciętnymi zarobkami statystycznego Niemca i Polaka po ich przeliczeniu na dolary. Statystyczny Muller zarabiał w 2004 roku 44,0 tys. USD, natomiast w 2013 było to niemal 47,0 tys. USD. Współczynnik wysokości polskiej płacy do niemieckiej (przeliczonych na dolary) wynosił zatem w 2004 roku 3,7-krotności ($44,0 / 11,9 = 3,7$ – to oznacza, że statystyczny Niemiec zarabiał równowartość 3,7-krotności płacy przeciętnego Polaka), natomiast w 2013 roku wynosił 3,46-krotności ($47,0 / 13,6 = 3,46$). Okazuje się, że w takim tempie płace naszych zachodnich sąsiadów dogonimy gdzieś za mniej więcej 130 lat...

Źródło: Niewygodne.info.pl